

# Barbara Bogołębska

---

## Tischnerowskie „formy pamięci”

---

Łódzkie Studia Teologiczne 25/1, 29-40

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BARBARA BOGOŁĘBSKA  
*Uniwersytet Łódzki*

## TISCHNEROWSKIE „FORMY PAMIĘCI”<sup>1</sup>

**Słowa kluczowe:** ks. Józef Tischner, dziennik, zapis jednostkowej pamięci, formy pamięci

1. Wprowadzenie. 2. Przyszły kapłan i filozof w świetle dzienników z czasów szkolnych.
3. Czas powołania kapłańskiego. 4. Wspomnienia o Tischnerze. 5. Zakończenie

Z pamiętnika ma być podobno najlepszy przyjaciel,  
rejestrujący wszelkie odchylenia nieśmiertelnej  
ludzkiej duszy – niejako sejsmografem ludzkiej  
pogody. Ponieważ nie należy do przyjemności  
pamiętanie i delektowanie się smutnymi uczuciami,  
nie będziesz, licha książeczko, zwierciadłem mojej  
duszy, która raz płacze, raz weseli się<sup>2</sup>.

### 1. WPROWADZENIE

Opracowany przez Mariana Tischnera i Wojciecha Bonowicza *Dziennik 1944–1949* odnaleziono po śmierci ks. Józefa Tischnera. Odnotował w nim „swój życiorys i przeszłość”<sup>3</sup>. Podzielił je na dwie części, z których druga rozpoczyna się wraz z nauką licealną, czyli 1947 r. Niektóre z zapisków – „zwierzeń o sobie i innych” – były przez autora szyfrowane (fragmenty w języku francuskim i rosyjskim). Przybliżają nam osobowość piszącego między trzynastym a osiemnastym rokiem życia, w przypadających na trudny okres czasach młodości, dojrzewania. *Dziennik*, będący zapisem **jednostkowej pamięci**, nie tylko rekonstruuje przeszłość i jest dokumentem historycznym lat wojny i tuż powojennych, ale też pokazuje subiektywny i intymny obraz wydarzeń. Utrwała od zapomnienia określone miejsca Podhala i Sądecczyzny: Nowy Targ, Rabę Wyżną, Rogoźnik, Łopusznię, Stary Sącz, Jurgów, Czarny Dunajec, Ludźmierz.

<sup>1</sup> Tytuł książki M. Zaleskiego, Warszawa 1996.

<sup>2</sup> J. Tischner, *Dziennik 1944–1949. Niewielkie pomieszanie klepek*, Kraków 2014, 294.

<sup>3</sup> Określenia autora *Dziennika*.

## 2. PRZYSZŁY KAPŁAN I FILOZOF W ŚWIETLE DZIENNIKÓW Z CZASÓW SZKOLNYCH

Zmarły przed 15 laty autor wspomina lata poprzedzające powstanie zapisków: kolegów, zabawy i rozrywki, zainteresowania i pasje, początki nauki. W czasie pisania dzienników (nazywanych przez autora „pamiętnikami”) Tischner odnotował przede wszystkim wybuch wojny i działające na Podhalu oddziały partyzanckie. W listopadzie 1944 r. napisał: „Końca wojny nie widać. [...] Bolszewicy napierają”<sup>4</sup>. Charakteryzując rzeczywistość wojenną, opisuje uchodźców z miast, oddziały AK, rozbrajanie Niemców i ich wycofywanie się przed Rosjanami, zniszczenia wojenne i pożary. Wspomina o prezydencie Bolesławie Bierucie, o wydarzeniach politycznych (jak np. w 1947 r. śmierć generała Karola Świerczewskiego czy obecność UPA), o Stanisławie Mikołajczyku i rządzie emigracyjnym. Odnotował też śmierć Józefa Kurasia „Ognia” – przywódcy antyhitlerowskiej i antykomunistycznej partyzantki. W tym samym 1947 r. niepokoiła go „możliwość rychłej wojny” i wynalezienie przez ZSRR bomby atomowej. Opisywał czasy „bezpieki” – przesłuchań na UB, działalności agitatorów PPR-u, zmuszania nauczycieli do zapisywania się do partii, udziału w pochodach pierwszomajowych, działania propagandy (np. Wystawa Ziem Odzyskanych). Krytykował „wewnętrzna politykę” za „przymus i skrępowanie wolności”, zakłamanie. Doprowadziło to do ideologicznej polaryzacji społeczeństwa i uczniów. Pisał też o próbach likwidacji nauki religii w szkołach, wyrzucaniu krzyży z klasy i związanych z tym „sztrajkach”, o represjach i nagonkach na duchownych, o aresztowaniach. Dzielili oni, jak pisał, los przedwojennych komunistów. Już jako uczeń liceum krytycznie wypowiadał się na temat reformy szkolnej z 1948 r.

Pisał też o lokalnych wydarzeniach, np. planach hodowli żubrów w dolinie potoku Łopuszanki i utworzenia tam Parku Narodowego.

Późniejszy książdz był uczniem szkoły powszechnej, a następnie nowotarskiego Gimnazjum i Liceum im. Seweryna Goszczyńskiego (w liceum wybrał profil humanistyczny). Poszerzał swoją wiedzę szkolną, uczęszczając na dodatkowe lekcje (np. z francuskiego). W weekendy wyjeżdżał do domu lub w bursie (zwanej „budą”, jej mieszkańcy to „bursacy”) odwiedzali go rodzice. W zapiskach z 1947 r. z dumą stwierdził: „jestem pierwszym uczniem”<sup>5</sup>. Nie musiał zdawać egzaminu wstępnego do liceum.

W *Dzienniku* opisuje swoich nauczycieli, kolegów szkolnych. Wśród **nauczycieli** poznajemy sylwetki katechety i wychowawcy – ks. Włodzimierza Pilchowskiego, nauczyciela historii – Józefa Grzybka oraz łacinnika i kierownika bursy – Franciszka Pierwołę, czy też Stefana Kolarczyka („Kolarczyk pilnuje narzeczonej, a my robimy, co chcemy”<sup>6</sup>). Pisał o korzystaniu z bryków, podpowiadaniu, współzawodnictwie w nauce, odpisywaniu lekcji, a nawet bójkach. Zdarzały się przerwy w nauce podczas mrozów, spowodowane brakiem węgla. W szkole odbywały się odczyty, które Tischner komentował.

<sup>4</sup> J. Tischner, *Dziennik 1944–1949...*, dz.cyt., 43.

<sup>5</sup> Tamże, 51.

<sup>6</sup> Tamże, 55.

Scharakteryzował kolegów z klasy (niektórzy z nich też pisali pamiętniki), jak np. Klamerusa, Leja (według kolejności siedzenia w ławkach) oraz uczniów z bursy, np. „Czerwiński. Dochodzi z Niwy, uczy się dosyć, jest pilny, wesoły, choć w szkole cichy. Ma postać przygarbioną – dużo opuszcza”<sup>7</sup>. Nie szczędził im takich określeń, jak np. „chamowaty”, „kreatura”. Powtarzał krążące o kolegach plotki. Niektórych kolegów „upamiętnił”, „unieśmiertelnił” w *Dzienniku*. Z dystansem traktował też samego siebie: „Ja. Prawie reakcja<sup>8</sup>. Niewielkie pomieszanie klepek”. Koledzy nazywali go „Tischnerkiem”.

W szkole rodziły się pierwsze uczucia, „sentymenty”. O jednej z koleżanek, Halinie, pisał: „Zdaje się, że jestem o jeden stopień bliżej zakochania się w niej, bo ładna dziewczyna”<sup>9</sup>; „Muszę zwyciężyć uczucie! Tym uczuciem jest miłość. Muszę, choćby co, zobaczymy, co potrafi woła”<sup>10</sup>. Wymienili zdjęcia. Jednak Tischner postanowił – „pracą stłumić uczucia erotyczne”<sup>11</sup>, by stwierdzić: „Owo szaleństwo już, chwała Bogu, przeszło”<sup>12</sup>. Zerwał tę znajomość.

Ponownie zakochany był w Romie, ofiarował jej wiersz, obdarowywał książkami. Rozstali się, ale pozostali przyjaciółmi.

Ponownie Tischner zaprezentował licealistów klasy koedukacyjnej, a dawne przyjaźnie szkolne zachowały się mimo nauki w innych szkołach i miastach. Wymieniano korespondencję, odwiedzano się.

Był harcerzem, uczestniczył w wielu pracach społecznych, należał do kół zainteresowań, np. Doksztalcającego Kółka Religijnego (KDR) (był kierownikiem sekcji historycznej, na terenie szkoły działał DKR żeński i męski, na zebraniach wygłaszano referaty), bibliotekarzem w „tutejszej bibliotecze”, chórzystą. Pisał: „Czuję się dumnym, że śpiewam”. W szkole działały też inne koła i organizacje: PCK, samorząd, Koło Sportowe, Klub ABC – praca od podstaw, Spisz i Orawa. W gimnazjum pojawiali się instruktorzy Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OMTUR), agitujący do wstąpienia do tej organizacji i pod wpływem nacisków wraz z całą klasą zaczął do niej należeć. Podobnie działały Związek Młodzieży Wiejskiej (ZMS) i Służba Polsce. W *Dzienniku* czytamy: „Do ZMP nie należę. Sądzę bowiem, że maturę zdam łatwiej pomocą Bożą niż partii, a na uniwersytecie [...] też się jakoś dostanę”<sup>13</sup>. Nie musiał też liczyć na „partyjne stypendia”. W liceum doszło Koło Literackie (został współredaktorem gazetki) i Koło Polonistyczne (którego był wiceprezesem), działała Sekcja Dramatyczna (w przedstawieniu *Zagłoba swatem*, według Henryka Sienkiewicza, odgrywał rolę Zagłoby).

Był dociekliwym uczniem, stąd dochodziło niekiedy do „nieporozumień” pomiędzy nim a nauczycielami. W liceum dyskutowano np. nad pochodzeniem człowieka. Tischner pisał o sobie, że stał się filozofem. W pierwszym miesiącu nauki w liceum najbardziej interesowała go właśnie filozofia i literatura. W bursie został kierownikiem

---

<sup>7</sup> Tamże, 51.

<sup>8</sup> Tamże, 52.

<sup>9</sup> Tamże, 100.

<sup>10</sup> Tamże, 101.

<sup>11</sup> Tamże, 117.

<sup>12</sup> Tamże, 121.

<sup>13</sup> Tamże, 283.

Klubu Dyskusyjnego. W szkole i w bursie uczniowie organizowali wystawy i konkursy (np. literackie), sprzedawali palmy wielkanocne, brali udział w pochodach pierwszomajowych, organizowali wycieczki i pielgrzymki. W liceum odbywały się dysputy na poważne tematy. Weekendy spędzał Tischner na wsi z rodziną. Ponieważ nieustannie miał kłopoty finansowe, udzielał odpłatnie korepetycji i pisał wypracowania kolegom, pisał referaty na zamówienie, w ten sposób uzupełniał finanse otrzymywane od rodziców i ciotki. Pomoc koledze w nauce nazywał „robotą religijno-ideową”. Nie stronił od gier i rozrywek, np. „wożenia się na krach”, gry w piłkę, łowienia ryb, pływania w Dunajcu, jazdy rowerem, grzybobrania, jazdy na nartach, „pohulanki”, gry w szachy, przygotowywania spektakli teatralnych (np. inscenizacji *Żony modnej* Ignacego Krasickiego); czy od żartów, np. primaaprilisowych. Wspomina też o karach w bursie za zachowanie i złe oceny – tzw. „rżniętce” lub pracach fizycznych, ponadto harcerzom za przewinienia odbierano krzyże i stypendia lub osadzano w „karcerze”.

Tischner **interesował się literaturą**, pisał, że chciałby zostać „literatem (dziennikarzem)”. Za zdobywane pieniądze kupował książki, gromadząc bibliotekę, którą udostępniał nawet nauczycielom, Były to m.in.: np. *Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego, *Na afrykańskim szlaku* Janusza Meissnera, *Kordian i cham* Leona Kruczkowskiego, *Z kraju milczenia* Wojciecha Żukrowskiego, *W rozwalonym domu* Jana Dobraczyńskiego, *Mury Jerycha* Tadeusza Brezy. Pisał: „Kupiłem sobie też *Starą cegielnię* Iwazkiewicza. To dobre i zaczynam na niej się po trosze wzorować”<sup>14</sup>. Nabył również *Nową miłość* tego autora, *Medaliony* Zofii Nałkowskiej. Na jednej z prelekcji gościł w szkole Antoni Gołubiew, pisarz i publicysta katolicki.

**Próbował swoich sił pisarskich**, wielokrotnie wspominał, że chciałby „pisać i pisać”, choć zwierzał się z braku pomysłów i tematów. Bywało, że niszczył część swojej „bazgraniny”. Zauważył, że w pisaniu utworów fikcyjnych pomaga mu dziennik. Jak czytamy: „Piszę większą całość. Nie wiem jeszcze, jaki tytuł. Chcę zobrazować życie ludzi – górali za okupacji”<sup>15</sup>; „[...] trudno przymusić się do książki. Mojej «powieści» napisałem w domu coś cztery strony, chociaż nie nazbyt artystycznie”<sup>16</sup>. Stopniowo dowiadujemy się o postępach w pracy nad „większą całością” – o trzech gotowych rozdziałach, potem czterech, sześciu. Potem temat się urywa. Do napisanych tekstów sięgał po jakimś czasie, chcąc do nich nabrać dystansu. Niektóre teksty pisał „pod natchnieniem”. Uprawiał takie formy wypowiedzi, jak: opowiadania, nowele, fragmenty powieści, wiersze (pisali je też koledzy), felietony (nawet po góralsku), humoreski, rozprawki, kronikę szkolną i artykuły. Tworzył dla szkolnej gazetki w Łopusznej i do krakowskiego tygodnika – „Młoda Rzeczpospolita”. Modlił się o wenę twórczą: „Boże, daj temat, a mógłbym coś napisać”<sup>17</sup>. Tak oto ocenił swoje nowelki:

Pierwszy błąd: za mało rozmów. Akcja symboliczna i za szybka, no i styl nie mój. Chciałem naśladować i naturalnie lipa z tego wyszła. Kupiłem nowy zeszyt i będę pisał inną. Zobaczymy, co ta pokaże. No, ale nic, człowiek uczy się na błędach<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> Tamże, 167.

<sup>15</sup> Tamże, 79.

<sup>16</sup> Tamże, 84.

<sup>17</sup> Tamże, 133.

<sup>18</sup> Tamże, 147.

Był bardzo wymagający i krytyczny wobec własnej twórczości – „rzeczowego materiału” czy sposobu ujęcia:

W opowiadaniu, które tam zacząłem pisać, zakroiłem akcję na miarę powieściową i z tego też powodu uznałem ją za nieodpowiednią, zarzucając jej pisanie, względnie odkładając. Poza tym nie przypadł mi do smaku styl, bardzo różnorodny. Jedyne sam początek i koniec nieskończonej noweli uważam za warty czegoś, reszta jest zła i niegodna druku choćby w szkolnej gazecie. Zaczynam więc od nowa małe opowiadanko o minimalnej akcji, a treści trochę moralizatorskiej<sup>19</sup>.

Kolejny przywołany fragment świadczy o zmaganiach Tischnera z twórczością i próbie przechodzenia od naśladowania do kreatywności<sup>20</sup>:

[...] praca literacka [...] tzn. ciągle zmaganie się z niechęciami, z kompleksem tzw. niższości itp. Wczoraj wieczór pisałem rozdział powieści o życiu szkolnym – dosyć skala szeroka i odrzuciłem pióro w bok. Zdawało mi się, że nie powrócę do niej nigdy, gdy dziś znów chcę się z nią zmagać. Czy ją zwycięzę? Czuję się bardzo, o bardzo słabym, zwłaszcza w obliczu literatów innych. Gdzie mnie do druku! Ile pracy! Tyle, że pasja mnie nie opuszcza, to znów potępiam siebie, że nie opieram się na faktach, dużo zmyślam itp. Chcąc pisać, należałoby mi zamknąć się na ten czas i żadnych wpływów literackich nie przyjmować – bo te szarpią mną tylko, pchają, każą się wzorować na przykładach, a w rezultacie opuszczają. A wciąż chęć pisania wraca i wraca. W tym literackim chaosie stylów można ugrzęznąć, utonąć i po stokroć szybciej stać się Flaubertem, Andrzejewskim czy Kruczkowskim niż sobą samym w dziele. Bo pisząc, należałoby żyć tylko z bohaterami swoimi, a zapomnieć o cudzych. A to jest niemożliwym. Albo, może brak mi życiowej fantazji? Może to, co piszę, za mało łączy się z życiem, a za często wypływa z imaginacji [...] <sup>21</sup>.

Dzielił się przemyśleniami twórczymi, np.:

Trudno jest napisać dobry wiersz. [...] Ale, zdaje się, najpierw trzeba opanować życie, opanować cele, skoordynować wszystko i do pisania zabrać się świadomie. Obawiam się łączenia myśli ze słowem. W takim wypadku albo słowo ginie tłoczone przez myśl, albo odwrotnie – myśl staje się prostą mistyfikacją stłoczoną przez słowo [...] Wiersza absolutnie nie można pisać dla niego samego, poezja musi ująć w słowa jakąś cząstkę życia realnego, z abstrakcją gorzej. Mało tego, poezja musi być nasiąknięta miłością [...] <sup>22</sup>.

Niejednokrotnie tracił wiarę w talent. Nie akceptował jednak zmian w swoich tekstach – np. polonistki profesor Skodowej. Jednocześnie pisanie sprawiało mu ogromną radość, mógł dzięki temu „polerować” styl. Zmagał się z formami wypowiedzi, np. zleconym mu do napisania felietonie-sprawozdaniu. Nie mógł skończyć rozpoczętych tekstów, tłumaczył się: „Czasu nie ma i spokoju”. Zwłaszcza w liceum narzekał na ogrom nauki jako o przeszkodzie w pracy literackiej, a nawet w pisaniu dziennika. Trudno mu czasem było pisać o sobie – „Gdy się chce uciec od własnych myśli, stworzyć wokół siebie nowy [...] świat” <sup>23</sup>.

Jako redaktor gazetki szkolnej przeżywał dylematy: „Nie wiem, co zrobić z artykułem Klamerusa. Mówiłem mu, by napisał powiastkę – stworzył artykuł, przy tym za

<sup>19</sup> Tamże, 160–161.

<sup>20</sup> Zob. B. Bogolewska, *Od tradycji do nowatorstwa, od transgresji do adaptacji na wybranych przykładach literackich i publicystycznych*, Łódź 2013.

<sup>21</sup> J. Tischner, *Dziennik 1944–1949...*, dz. cyt., 280–281.

<sup>22</sup> Tamże, 292–293.

<sup>23</sup> Tamże, 269.

długi i za trudny dla dzieci szkolnych”<sup>24</sup>; „Kozieł napisał wiersz, ale pod psem. Chyba że go jeszcze poprawi”<sup>25</sup>. Praca nad gazetką dała mu niewątpliwie samodzielność myślenia. Brał udział w konkursach prasowych i radiowych. Pisząc, naśladował styl mistrzów – np. Stefana Żeromskiego. Taką próbką pisarską były też same dzienniki. Nie zrażał się niepowodzeniami, umiał podjąć samokrytykę: „Cały artykuł ubrałem w niepotrzebne słówka, mało dając konkretnych wskazówek”<sup>26</sup>, ale też dostrzegał w swoim pisaniu niedociągnięcia wynikające „z nieznajomości rzeczy”. Gdy miał w dorobku kilka opowiadań, myślał o ich wydaniu.

**Czytał:** Thomasa S. Eliota, Adama Asnyka, Cypriana K. Norwida, Konstantego I. Gałczyńskiego, Juliana Tuwima, Francois Mauriaca, Jana Dobraczyńskiego, Tadeusza Brezę, Wojciecha Żukrowskiego, Maksyma Gorkiego, Luisa Aragona. Przywoływał w dziennikach fragmenty literackie: z Juliusza Słowackiego, Adama Mickiewicza i Leopolda Staffa.

Interesował się życiem literackim, np. napisał: „Nagrodę «Odrodzenia» otrzymał Jarosław Iwaszkiewicz. Nie znam go. Szkoda, że nie Gołubiew (katolik)”<sup>27</sup>.

W *Dzienniku* poznajemy krąg jego młodzieńczych **lektur prasowych** – „Tygodnik Powszechny” (prenumerował), „Znak”, „Młoda Rzeczpospolita”, dziennik katolicki „Słowo Powszechne”, „Przekrój”, „Dziś i Jutro” (prenumerował), „Dziennik Młodych” – dodatek do „Dziennika Polskiego”. Zwierzał się, że zapamiętywał treść artykułów w gazetach i cel autora po jednorazowym przeczytaniu. Napisał list do redakcji „Słowa Powszechnego” w sprawie utworzenia specjalnego, „o cesze katolickiej”, pisma dla młodzieży przy tym dzienniku.

Dzielił się wrażeniami z obejrzanych **filmów**, np. *Czarodziejskiego kwiatu*. O *Zakazanych piosenkach* pisał – „[...] pod psem. Dobre dla Polaków, lecz nie dla zagranicy, chociaż i dla nas nie za dobre. Szwankują i technicznie «i treściowo»”<sup>28</sup>. Socrealistyczny film *Jasne łany* zrecenzował następująco:

Film produkcji polskiej, powojenny, ale beznadziejny. W ogóle nie wiem, jaki wątek, o co chodzi. Jedno, co było ładne, to krajobrazy. Poza tym nic. Pokazali dzisiejszą wieś, wódkę itp., ale nie pokazali jej dobrych stron. Nowa kompromitacja Filmu Polskiego<sup>29</sup>.

Odnutowywał także obejrzone spektakle teatralne, np. *Grube ryby* Michała Bałuckiego czy koncerty muzyczne.

Był baczny obserwatorem przyrody, dostrzegał uroki krajobrazów, umiał się tym zachwycić: „Na wsi przepięknie. Jabłonie nam kwitną, bez się rozwija. Pszczoły zakładają już mateczniki, będą wnet rójki”<sup>30</sup>; „Cała okolica pogrążona we śnie, w dali czernieją kontury Tatr i grzbiety gór, w dole lśni srebrnym blaskiem Dunajec”<sup>31</sup>.

<sup>24</sup> Tamże, 63.

<sup>25</sup> Tamże, 166.

<sup>26</sup> Tamże, 93.

<sup>27</sup> Tamże, 160.

<sup>28</sup> Tamże, 70.

<sup>29</sup> Tamże, 229.

<sup>30</sup> Tamże, 114.

<sup>31</sup> Tamże, 126.

W latach 1944–1949 kształtują się jego przyszłe **poglądy i powołanie**. Zwierzał się ze swoich dążeń, ideałów, pracy nad sobą:

Zdaje mi się, że dążę i sięgam wysoko, że pcham swą iskrę między gwiazdy ludzi wielkich, przywódców narodu, a zapominam o rzeczywistości, o zwykłym średnim poziomie, który powinienem przejść. Piszę coś, a zapominam o nauce, chce być centaurem, niestety jeszcze nie czas, jeszcze muszę przejść „niziny”<sup>32</sup>.

Postanawiam przeto, chociaż postanowienia takie czyniłem już w duchu kilka razy, wziąć się do nauki, do pracy organicznej, a tłumić w sobie załączki dumy i wyolbrzymienia! Tak mi dopomóż Bóg!<sup>33</sup>

Hartował i kształtował wolę, ucząc się. Szukał celu życia, by w 1947 r. stwierdzić, by jako „katolik czynu”: „Służyć Bogu! Ojczyźnie dla dobra ludzi! Więc mam żyć dla bliźnich i dla nich się poświęcić!”<sup>34</sup>. Wynikało to też z inspiracji lekturów, np. *Ludzi bezdomnych*. Przyświecało mu hasło: „Pracuj nad sobą, byś niósł korzyść ludziom”<sup>35</sup>.

Myślał kategoriami społecznymi, np. pisał: „Dziś świat [...] stacza się w przepaść materializmu, w przepaść zła, w którym utonie i zginie. Zginie, jeśli go nie uratujemy!”<sup>36</sup>.

Komentował wysłuchane kazania i odbyte spowiedzi. W jednym z zapisków opisał wizję, jakiej doświadczył w kościele:

A w dole klęczała młodzież rozmodlona, światłem gdzieniegdzie pomalowana, cicha, pokorna, przed czarnym krzyżem czołem bijąca. I zdało mi się wtedy, że On na krzyżu, pochylone postacie księży Piechowskiego i Krejczy tworzą jedno kolisko, jedna rodzinę, związek przyjaciół. I Chrystus wtedy, cierpiący z głową spowita w ciernie, nie wydał mi się żadnym mocarzem, żadnym księciem, przed którym na twarz trzeba padać, ale po prostu Ojcem, Włodarzem miłującym swych poddanych<sup>37</sup>.

Podczas pielgrzymki na Jasną Górę opisał, jakie wrażenie zrobił na nim obraz matki Bożej – „Wstrząsnął mną do głębi. Ta twarz taka jakaś jakby prymitywna w swoich antycznych kształtach, a takie wrażenie robi”<sup>38</sup>. Na kartach dzienników pojawiały się też refleksje nawiązujące do hasła życiowego św. Stanisława Kostki: *Ad maiora natus sum*, Do wyższych rzeczy jestem urodzony.

Wobec pojawiania się antykatolickich pism stwierdził: „Muszę walczyć ze sobą, by nie zagubić, przy ogólnych napaściach, ideologii katolickiej. Trudno ją dziś utrzymać”<sup>39</sup>. Na początku nauki licealnej Tischner stwierdził, że jest „krytykiem po trosze w przyjmowaniu zasad wiary”. Na przykład zastanawiał się nad istnieniem Boga: „Jeśli wglądam w przyrodę, w wszechświat, w otoczenie, widzę Go na każdym kroku, ale w życiu ludzkim jakoś nie mogę Go dostrzec. [...] nie mogę powstrzymać

<sup>32</sup> Tamże, 85.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Tamże, 117.

<sup>35</sup> Tamże, 130.

<sup>36</sup> Tamże, 164.

<sup>37</sup> Tamże, 87–88.

<sup>38</sup> Tamże, 139.

<sup>39</sup> Tamże, 152.



się od krytyki postępowania katolików dawniej<sup>40</sup>. Oczywiście, te chwile zmagania mijały, po czym Tischner – posługując się obrazem alegorycznym – stwierdził:

Uzmysłowiłem więc sobie Boga rozumowo w ten sposób, że uosobiłem Go w postaci światła, a dusze ludzkie w postaci mniejszych płomyków. Między Światłem a płomykami wyciągnięte są złociste nici, które łączą duszę z Bogiem<sup>41</sup>.

Wiele tajemnic jednak nadal pozostawało do rozwikłania, np. pochodzenie zła, choć w tej kwestii wyjaśnienie znalazł w *Wyznaniach* św. Augustyna.

Opisał następujące zdarzenie:

Z chwilą przybycia wizytatora do szkoły padło na wszystkich jakieś dziwne uczucie, uczucie, kto wie, czy nie strachu. W bursie [...] kazał zdjąć Matkę Boską ze ściany, a na jej miejsce zawiesić ewentualnie krzyż. Zresztą Matka Boska wisi dotąd. Nie pominął też milczeniem naszej religijnej organizacji, lecz z góry na pana dyrektora wszedł i rozkazał ją bezapelacyjnie zlikwidować. Koło więc nasze przestało istnieć. Zwołaliśmy dzisiaj na pauzie ostatnie zebranie. W krótkich słowach ksiądz zawiadomił o fakcie, następnie odsłoniłszy ołtarz i wspólnie odśpiewali *My chcemy Boga*<sup>42</sup>.

Pod wpływem tego wydarzenia dotychczasowy „opozycjonista” zmienił się w czasach rządów „totalno-demokratycznych” w „reakcjonistę”. Niepokoiło go łamanie wolności przekonań, „walka światopoglądów”, np. gdy zabroniono szkolnych obchodów święta Chrystusa Króla, a np. zmuszano do akademii ku uczczeniu powstania Armii Czerwonej.

Jako licealista zastanawiał się, czy będzie kapłanem, sądził jednak, że „katolicyzm potrzebuje teraz jak najwięcej ludzi świeckich”.

Zawsze miał podzielone zainteresowania między literaturą a **filozofią**. Szkoła i czasy jego młodości przyczyniły się do zainteresowania materializmem dialektycznym, czytał też Władimira Sołowjowa. Obok marksizmu studiował tomizm, czytał Pismo Święte<sup>43</sup>. Duży wpływ na jego przyszłe powołanie miała lektura *Tajemnica Frontenaków* F. Mauriaca („On mnie przyciągnął do Boga, że chce być Jego sługą, jakim on sam jest<sup>44</sup>”). Nieobce mu były myśli o kapłaństwie, jak np. ta:

Nie wiem, czym bardziej jest ksiądz, czy człowiekiem czynu i walki, czy tchórzem uciekającym do metafizyki od realizmu życiowego, czy ideowcem żądającym zmiany w kategoriach tak wąskich, że bez znaczenia nieomal na całe życie i ludzkość<sup>45</sup>.

Jednocześnie był krytyczny wobec kleru, ideowo zbliżając się do grupy katolików-socjalistów „Dziś i Jutro”. Przewidywał upadek kapitalizmu.

Tischner spisywał dzienniki nieraz nawet z 2-letnią przerwą. Czasem autor zamieszczał sprostowania, uściślenia faktów („pomyliłem się, pisząc”). W zapiskach czytamy: „Do domu pamiętnika nie biorę, bo rodzice lubią do niego zaglądać, a po co im znać mój głęb. Wolę być tajemniczy i niezbadany dla nich<sup>46</sup>”.

<sup>40</sup> Tamże, 180.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Tamże, 182.

<sup>43</sup> W przyszłości publikował na temat tomizmu i dialogu filozofii chrześcijańskiej z marksizmem.

<sup>44</sup> Tamże, 290.

<sup>45</sup> Tamże, 295.

<sup>46</sup> Tamże, 137.

Włączał do dzienników elementy **modlitewne**, np. po śmierci bliskiego mu ks. Pilchowskiego:

Wieczne odpoczywanie racz Mu dać, Panie, bo służy Twoim był wiernym i wiele owocu na ziemi zostawił. «Ręko Ojca», czuwał nad ziarnem, by dało owoce, a nie zginęło spalone słońcem. Wiara jest rozkoszą, pozwól nam nią żyć i działać ku chwale Twojej. Odwróć od nas nieszczęścia wszelkie, ale daj cierpienie, które by odradzało. I niechaj we wszystkim Twoja, nie nasza będzie wola – a jeśli zasłużymy, pokaż nam to, co pokazujesz wybranym – Siebie samego! Bo szczęście jest działać, ale większe szczęście być w celu<sup>47</sup>.

Przywoływał także fragmenty biblijne.

Czasem odnajdujemy hasła, **złote myśli**: „Trzeba wziąć w rękę miecz i walczyć o dobrą przyszłość”; „Ale ci ludzie ze wsi mało co orientują się w życiu na świecie”; „Z muzyki można wyczytać wszystko!”; „Oto jak materializm zwycięża uczucie”; „Są to młodzieńcze tylko uczucia, mijają jak chmury i jak chmury zanikają”; „Miłość należy czcić, jakakolwiek by ona była, bo każda jest największą pobudką człowieka”; „Aby zmienić jednego człowieka, warto poświęcić życie”. Czasem odnajdujemy w dziennikach dowcipy („wice”) – „Jaki jest najszczęśliwszy kraj na świecie? [...] KUBA, bo w środku jest UB, a dookoła AK”<sup>48</sup>.

W dziennikach pojawiają się fragmenty **gwarowe i regionalizmy** (im bliżej zakończenia szkoły – coraz rzadsze). Były to zasłyszane dialogi (np. „Wysiadós? To poć. Coz się pchos? Puscoj, bo dostanies. Puscoj-ze warcyj!”<sup>49</sup>); „stryk z innymi kumoskami”; „Kieście, psiekrwie, przyszi”; czy też pojedyncze leksemy („masne”, „żryć”, „hecnie”, „żem”, „tylim działom”, „skrzęci się” „na polu”, „trzymią”). Cechą znaną są też **kolokwializmy**: „profesor go nakrył”, „dosyć mu poszło”, „cholera”, „bab”, „fajny”, „forsa”, „piła”, „kupa”, „obmaluje”, „łajdak”, „nie kapuję”, „kuje”, „przyryłem sromotnie”, „mąciłem kupę”. **Metaforyka** często też jest potoczna, np. „dzień dzisiejszy to jakby gruby kawał kielbasy nie do przelknięcia”; „zrobił minę, jakby mu strumień wody na łeb spadł”, „Wiosna zbliża się wielkimi krokami”, „Wspomnienia, co śmieją się najczęściej”, „kity białej mgły”, „przywitał mnie mars profesora”, „Nieskończoności, która kieruje, jak w oszklonej budce człowiek zamknięty dyryguje ruchem stu parowozów”. Posługiwał się niekiedy obrazami metaforycznymi, np. by oddać cierpienie: „Zdawało się, że duszę powiesił na spiczastym haku, pozostawiając ją igraszkom dmuchającego wichru”<sup>50</sup>.

### 3. CZAS POWOŁANIA KAPLAŃSKIEGO

Od kwietnia 1949 r., a więc w czasie przedmaturalnym, odnotował w zapiskach: „Zmieniam formę pamiętnika na formę listów do nieznanego Przyjaciela”. Wraz ze zmianą formy wcześniejsze informacje o wydarzeniach zastąpiły rozważania natury filozoficzno-estetyczno-fideistycznej, z charakterystycznym szeregiem pytań zaczy-

<sup>47</sup> Tamże, 301

<sup>48</sup> Tamże, 129. W okresie późniejszym ukazał się zbiór jego *Myśli wyszukanych* (Kraków 2000).

<sup>49</sup> Tamże, 41.

<sup>50</sup> Tamże, 255.

nających się od partykuły „czy”, np. „Czy widziałeś kiedy, Przyjacielu, człowieka, który stracił wiarę w siebie?”.

Przygotowania do matury stały pod znakiem – „Robota, robota, robota [...]”.

27 maja z radością odnotował, że jest już po maturze. Dowiadujemy się z zapisków, jakie wybrał tematy pisemne z języka polskiego i francuskiego, a także pytania egzaminów ustnych z języka polskiego, historii i francuskiego.

W ostatnich fragmentach dzienników znajdujemy wzmiankę o powołaniu kapłańskim Tischnera:

Przychodzi jasny moment łaski, oślepia, burzy jak kamień wodę z nagła uderzoną, rwie brzegi i na moment zmienia bieg fal. Czasem zmieni bieg strumienia [...]. Nie ma dwóch zdań, z Bogiem walczyć nie będę, jest to rzecz niemożliwa w żadnym wypadku. Ale należy Go poznać. [...] Ale ksiądz powinien być przede wszystkim człowiekiem, z którego bije wielkość. Bo Bóg jest w nim... [...] Poddaję się Twojej woli, Panie. Jestem posłuszny każdemu głosowi, który pada Stamtąd... Choć przyjdą pokusy...<sup>51</sup>.

Rodzina nie akceptowała wyboru drogi kapłańskiej, stąd Tischner nie wybrał się na teologię, lecz wahał się między filozofią, prawem, dziennikarstwem i neofilologią, a ostatecznie wybrał prawo na UJ /wiadomo jednak, że po roku przeniósł się na Wydział Teologiczny/. Ostatnie zapiski *Dziennika* to słowa: „Nienawidzę wielu rzeczy z przeszłości Kościoła, ale wierzę w Ewangelię, Pismo święte i w Boga. Ale nade wszystko wierzę w Miłość!”<sup>52</sup>.

#### 4. WSPOMNIENIA O TISCHNERZE

Teksty zgromadzone w tomie Witolda Beresia i Artura Więcka „Barona” – *Tischner. Podróż*, Warszawa 2015, dopełniają nam obraz kapłana, pisarza i myśliciela, zawierają bowiem nie tylko fragmenty dzienników, ale i cytaty z innych utworów, listów, kazań i artykułów Tischnera, anegdot, które opowiadał, a nawet wypowiedzi na podstawie nagrań. Przede wszystkim jest to zapis **zbiorowej pamięci**, a więc wspomnienia o nim: Leszka Kołakowskiego, Tadeusza Gadacza, jego braci Mariana i Kazimierza, biskupa Tadeusza Pieronka, Władysława Stróżewskiego, Stanisława Grygiela, Krzysztofa Kozłowskiego, ks. Adama Bonieckiego, Wojciecha Bonowicza, Jerzego Treli, Piotra Mucharskiego, Adama Szostkiewicza, Tadeusza Mazowieckiego, Józefy Hennelowej, Lecha Wałęsy, kardynała Stanisława Dziwisza, kardynała Kazimierza Nycza, Jarosława Gowina, Jacka Żakowskiego, o. Leona Knabita, szkolnych kolegów i in.

Z zestawionych chronologicznie wspomnień dowiadujemy się, że Tischnera cenił i przyjaźnił się z nim św. Jan Paweł II. Nazywano ich „olbrzymami”, z których każdy szedł swoją drogą, by wprowadzić Kościół w XXI w. Papież „był zawsze punktem oparcia dla Tischnera”.

Ponadto wymienieni autorzy wspominali, że:

<sup>51</sup> Tamże, 306–309.

<sup>52</sup> Tamże, 314.

- na Podhalu zwany był „Jegomościem”, a w Krakowie – „Wielebnym”,
- „kochał Polskę, kochał wolność, kochał Kościół Chrystusowy”, wyrósł ze starego, „tradycyjnego Kościoła podhalańskiego”,
- był życzliwy ludziom i światu, przekonywał, że „coś z nieba mamy w sobie”,
- zalecał wchodzenie na szczyt swojej własnej duszy,
- „To była piękna postać”,
- „to był prawdziwy człowiek i miną duże lata, a może nigdy, żeby ktoś się chociaż trochę zbliżył do niego”,
- był filozofem nadziei, ale i twórcą filozofii dramatu i dialogu-spotkania osoby z osobą; prowadził spór z tomistami,
- znał się na polityce od najmłodszych lat, sam „pozostał symbolem ponadpolitycznym”
- był „trochę kochliwy”,
- „na księdza to on się zawsze zapowiadał”,
- był człowiekiem otwartym, szczerym,
- „zawsze szedł swoimi drogami”,
- był w grupie rówieśników przywódcą”,
- „myślał obrazami i w zachwycie”,
- w historyjkach, które opowiadał, „doszukiwał się jakiejś głębi o człowieku”,
- „mówił nie tylko piękne i mądre rzeczy, ale i błyskotliwe”,
- miał dar podejścia do dzieci,
- „był zawsze osobą kontrowersyjną”,
- „to wielkość Kościoła polskiego, że miał takiego kapłana”; „nie wygrał batalii o polski Kościół, ale zostawił mocny ślad w tym Kościele”, „próbował chrześcijaństwo zdesakralizować po to, żeby odsłonić jego autentyczne źródło”,
- „był takim polskim Sokratesem, który chodził po ulicach czy poruszał się w sferze publicznej i burzył rozmaite pozory prawdy”,
- był „diagnostą Polski i polskiej duszy”,
- był wielkim optymistą, „wystarczyło, że on był, a wokół stawało się już troszeczkę jaśniej, lepiej”,
- był „po młodopolsku zakochany w góralszczyźnie”, mówił gwarą „tetmajerowską”, zachwycały go góry, „wiele uczynił dla Podhala, dla Łopusznej w szczególności”,
- był artystą słowa,
- „pokazał, jak umie cierpieć, jak umie umierać, jak umie zachować swą godność”, „jego postawę można porównać do też bohaterskiego odchodzenia Jana Pawła II”.

W tomie uwidacznia się mityzacja wspomnienia<sup>53</sup>. Swoistym podsumowaniem słów, że „śmierć Tischnera nie kończy jego dzieła”, że „nie odszedł, jego duchowa obecność jest zwielowrotniona” i zarazem świadectwem dokonań filozofa są trwające do dziś Dni Tischnerowskie („w Krakowie zjeżdżają się filozofowie z całego

---

<sup>53</sup> Określenia M. Zaleskiego.

świata i debatują nad jego wielkością, nad jego filozofią, nad jego prawdami”), Wypominki Tischnerowskie, Stowarzyszenie Drogami Tischnera czy Instytut Myśli Józefa Tischnera.

## 5. ZAKOŃCZENIE

W *Dzienniku* Józef Tischner dokumentuje trudne politycznie czasy, wspomina rodzinę, szkołę, nauczycieli i uczniów, swoje młodościowe uczucia. Sporo miejsca w zapiskach poświęcił literaturze, kulturze (prasa, film) i filozofii, zwłaszcza zaś pisarstwu. Interesujące jest śledzenie procesu kształtowania się poglądów autora i dojrzewania do późniejszego powołanie kapłańskiego.

Mimo iż pamięć jest zawsze fragmentaryczna, to poznamy w *Dzienniku* człowieka wielowymiarowego.

## BIBLIOGRAFIA

- Bogołębska B., *Od tradycji do nowatorstwa, od transgresji do adaptacji na wybranych przykładach literackich i publicystycznych*, Łódź: Wydawnictwo Primum Verbum 2013.
- Tischner J., *Dziennik 1944–1949. Niewielkie pomieszenie klepek*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2014.
- Zaleski M., *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Warszawa: Instytut Badań Literackich 1996.

## TISCHNER'S "FORMS OF MEMORY"

### Summary

The diary [Józef Tischner] *Dziennik 1944–1949. Niewielkie pomieszenie klepek* (Kraków: Wydawnictwo Znak 2014) was edited by Marian Tischner and Wojciech Bonowicz and it had been found after father Józef Tischner's death. He wrote in it about his "biography and the past". The publication is divided into two parts; the second one starts with his high school education i.e. in 1947. Some of his entries – "confessions about oneself and others" – were coded by the author (excerpts in French and Russian). They present the personality of the author at the age of 13-18 in the difficult time of his youth and adolescence. The diaries are the record of individual memory, they reconstruct the past and are a historical document of the war and post-war time; they also present a subjective and intimate image of the events.

The author presents various forms of memory, which were applied by the author of the Diary.

**Key words:** fr. Józef Tischner, diary, record of individual memory, forms of memory